

# Czary

Coś się zdawało dziewczynie,  
Coś się zdawało!  
Przy młynie  
Godzinę całą  
Patrzała, jak woda płynie,  
Jak pod nią w wodnej kotlinie  
Coś się pluskało!

Zdawało jej się, że w wodzie  
Widzi tęczy  
Na spodzie  
Gmach kryształowy,  
A przed nim w świetnym pochodzie  
W zaczarowanym ogrodzie  
Królewskie łowy.

Zdawało jej się znów dalej,  
Że widzi potem  
Na fali  
Błyszczących złotem  
Rycerzy w hełmach ze stali,  
Że nawet ukłony w dali  
Widzi przelotem.  
O cuda! Tuż przed nią klęka  
Piękna, jak świeża  
Jutrzenka,  
Postać rycerza;  
Wpół ją objęła dłoń miękka  
Ona się płoni i lęka,  
I nie dowierza.

On szepcze miłośnie do niej  
Z kraju piękności,  
Barw, woni,  
Z kraju młodości,

Z wieczystej błękitnej toni  
Przybywam z wieńcem na skroni  
Pragnę miłości!

Jeśli masz serca choć tyle,  
Żeby pierś biała  
Na chwilę  
Uczuciem drżała...  
Porzucę skrzydła motyle  
I pozostanę tu w pyle  
Ludzkiego ciała.

Lecz jeśli tylko odgadnę,  
Że kształty owe  
Tak ładne  
Są marmurowe,  
Że serce nie drży w nich żadne  
To wtedy jak cień przepadnę  
W mgły zaświatowe!

Dziewczyna słucha i płonie,  
Coś jej się zdaje,  
Że w łonie  
Zwolna powstaje  
W dziewiczej wstydu osłonie  
Prawdziwa miłość – więc dłonie  
Drżąca podaje.

Lecz kiedy schyla się z trwogą  
Do słodkiej mary,  
Pod nogą  
Byłyż to czary?  
Nie widać przed nią nikogo!  
A tylko przechodzi drogą  
Młynarczyk stary.

Widocznie w owej godzinie  
Coś się jej śniło

Przy młynie;  
Skądby wziąć było  
Rycerzy w wodnej kotlinie?  
A może w pięknej dziewczynie  
Serce nie biło?